

## ROZMOWA TYGODNIA

# Idea Watry jest również dialog międzykulturowy

► Z **Natalią Hładyk**, jedną z organizatorek 29. Łemkowskiej Watry o wspomnieniach z dzieciństwa, tegorocznym spotkaniu w Zdyni i nie tylko, rozmawia **Halina Gajda**

**Od kilku tygodni jest Pani pochłonięta zajęciami przy organizacji kolejnej, dwudziestej dziewiątej już Łemkowskiej Watry. Proszę powiedzieć, ile miała Pani lat, gdy w Czarnej odbywała się pierwsza impreza? (śmiech)**

Dobrze, odpowiem. Był rok tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty trzeci, a ja miałam dwa lata. Ale takie pierwsze świadome uczestnictwo w Watrze przyszło, gdy miałam pięć albo sześć lat. Pamiętam, że na długo wcześniej rodzice uczyli mnie wierszyków i piosenek, które później wspólnie z rodzeństwem recytowałam i śpiewałam na scenie. Nie pamiętam dzisiaj, o czym one dokładnie były, chyba jakieś patriotyczne, coś o Łemkowszczyźnie. Pamiętam też, że raz wygrałam konkurs recytatorski. W nagrodę dostałam książkę, taki album krajoznawczy. Niedawno, podczas remontu w domu znalazłam go.

**Jako dziecko nie zdawała sobie Pani chyba sprawy z idei Watry.**

Raczej nie. Watra dla mnie po prostu była Watrą. Blisko trzydzieści lat temu organizacja Watry trwała znacznie dłużej, a i podczas jej trwania rodzice byli tak zaabsorbowani, że nie mieli dla nas zbyt wiele czasu. Opiekowała się nami rodzina. Nam to było na rękę, bo nie za bardzo zwracali na nas uwagę i mogliśmy trochę porozrabiać. (śmiech). Dzisiaj żartuję, że dla nas były to początki nauki ekologii i ekonomii. Byliśmy dziećmi, więc zbieraliśmy butelki po oranżadzie, sprzedawaliśmy w sklepie, a za pieniądze kupowaliśmy watę cukrową. Pamiętam pierwszą Watrę w Bartnem. Dzisiaj nie umiałabym powiedzieć dokładnie, w której części wsi się odbywała, ale wiem, że przy wejściu stał stolik z biletami i przepustkami. Mnie – zresztą do dzisiaj – Watra kojarzy się przede wszystkim z rodzinnym spotkaniem, śpiewem, opowiadaniem o tym, co u kogo się dzieje. To chwile, gdy spotykam się z kuzynostwem rozsianym po kraju. Przyjeżdżają znajomi, przyjaciele. Nie tak dawno był nawet gość z Australii. Nie wiem, czy

Łemko, bo osobiście z nim nie rozmawiałam, ale faktem jest, że był.

**W domu często słyszała Pani rozmowy o Watrze?**

Nie za bardzo. Głośno i dużo zaczęło mówić się dopiero w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym pierwszym roku, gdy powstało Zjednoczenie Łemków. W pierwszych latach Watra odbywała się w różnych miejscowościach, gdy powstało Zjednoczenie – kilka osób wykupiło grunty w Zdyni, a potem przekazało go Zjednoczeniu.

**Te Watry, które pamięta Pani z dzieciństwa, są inne od tych dzisiejszych?**

Na pewno. Zmieniły się też standardy. Zresztą często słyszę zarzut, że Watra się skomercjalizowała. Ale to przecież naturalne z banalnych powodów – czasy się zmieniły i ludzie, którzy przyjeżdżają na Watrę, oczekują, że będą mieli dostęp do normalnej toalety, ciepłej wody, mydła i prysznicza, dobrego zaplecza gastronomicznego, chcą też czuć się bezpiecznie. Trzeba im to zapewnić. Nie zmienia to jednak faktu, że nadal na Watrę przyjeżdżają Łemkowie z całego świata, teraz przede wszystkim młodzi. Nie brakuje jednak innych narodowości – gdzieś przeczytali, usłyszeli i przyjechali sprawdzić na miejsce. Co ważne – szybko się wchłaniają, wsiąkają w atmosferę i potrafią dobrze się bawić.

**Mówimy o komercjalizacji. Może wynika to również z tego, że organizacyjną pałeczkę przejęli ludzie młodzi.**

Nie sądzę. Wymogi do spełnienia, potrzeby ludzi i zadbanie o atrakcje, którym trzeba sprostać, nakręcają spiralę. Chociaż faktycznie jest tak, że my w przeciwieństwie do naszych rodziców czy dziadków bardziej stawiamy na show. Choć bez ogni sztucznych i dymu na scenie, to szukamy fajnych, ciekawych propozycji. Wbrew pozorom nie musi to być coś bardzo wyszukanego. Pamiętam, jak dwa czy trzy lata temu zorganizowaliśmy konkurs w kopieniu siana. Jeden z gospodarzy zostawił nam siano i rogałe. Nie zdawałam sobie sprawy, że



Natalia Hładyk: – Mnie do dzisiaj Watra kojarzy się przede wszystkim z rodzinnym spotkaniem, śpiewem, opowiadaniem o tym, co u kogo się dzieje

proste, rolnicze prace zrobią taką furorę! W tym roku zaprosiliśmy chilliderki z Odessy. Wszystkie dziewczyny są po szkole baletowej a ich występy naprawdę robią wrażenie szczególnie na męskiej części widowni (śmiech). To, co potrafią zrobić ze swoim ciałem, jest wręcz niewiarygodne. Od razu zaznaczam, że jak ktoś liczy, że będzie negliż na scenie, to się grubo myli!

**Gdy rozmawialiśmy kilka dni temu, zapowiadała Pani, że podczas Watry odbędą się spotkania z udziałem Kazimierza Kutza i Pawła Kowala. Ten pierwszy to polski reżyser, Słazak, który wielokrotnie nawoływał do działań na rzecz umacniania tożsamości Słazaków. Z kolei Paweł Kowal, europoseł, w Brukseli zajmuje się przede wszystkim kwestiami stosunków Unii Europejskiej z krajami byłego ZSRR, głównie Ukrainą. Dlaczego taki wybór?**

Wiadomość z ostatniej chwili – Paweł Kowal nie zdoła przyjechać do nas, bowiem

zatrzymały go sprawy zawodowe. Będzie natomiast doktor Jan Pisuliński z Uniwersytetu Rzeszowskiego który zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi w dwudziestym wieku, poseł Myron Sycz, Piotr Andrusieczko z „Urkaińskiego żurnau”. Modertorem zaś będzie Bogumiła Berdychowska z Narodowego Centrum Kultury. Tematem zaś partnerstwo polsko-ukraińskie z perspektywy dwudziestu lat niepodległości Ukrainy. Będą poruszane zagadnienia polityczne i kulturalne – wizja Ukrainy w Unii Europejskiej, korzyści jakie może to przynieść Polsce i roli RP w akcesji Ukrainy. Nie będzie to dyskusja o Akcji Wisła, Wołyniu czy Banderze. Wybór rozmówców nie był przypadkowy. Jeśli chodzi o spotkanie z Kazimierzem Kutzem to chcemy poszukać w ten sposób analogii pomiędzy Łemkami i Słazakami, podobnych doświadczeń historycznych, kulturowych albo i różnic. Za rok być może pokusimy się o porównania między

Łemkami i Kaszubami albo bliżej – Pogórzanami. Idea Watry jest też dialog międzykulturowy.

**To bardzo delikatna sprawa. Widać to choćby na przykładzie, kiedy zaproponowano, by na tablicach z nazwami miejscowości widniały też napisy w języku łemkowskim. Tu na pograniczu dwóch kultur i narodowości trzeba rozważać każdy krok, bo mieszkańcy są bardzo wrażliwi na tym punkcie. Pokutuje też przeświadczenie, że na Watrze nie brak symboliki związanej z UPA czy Banderą.**

Stereotypy we wzajemnym postrzeganiu wynikają czasem z niewiedzy, czasem z głupoty. Sama nie jeden raz słyszałam, że Watra to impreza alkoholowa, a uczestnicy piją eter. Ci, co tak mówią, zapominają, że nawet na festynach parafialnych jest alkohol i jakoś tam nikt nie ma o to pretensji. Wszystko jest dla ludzi, a umiar nie jest zależny od narodowości, tylko od kultury osobistej. Jedno jest pewne – że nigdy

na Watrze nie była potrzebna interwencja policji, nikt się nie bił, nie awanturował, by trzeba było wzywać go siłą do porządku, a alkohol nikogo nie waśnił. Co do symboli – na Watrze zakazane są takie same symbole jak na każdej innej imprezie masowej, głównie faszystowskie, które ujęte są w specjalnej broszurze o zabronionych znakach. Ale nie ma wśród nich wizerunku Bandery. Nie możemy nakazać komuś, kto ma na sobie taką koszulkę, by ją zdjął, bo zostaniemy oskarżeni o brak tolerancji albo wolności słowa, odczuć. Inna sprawa, że wystarczy jedno takie zachowanie czy incydent wyłapanie przez media, by sprawa została rozdmuchana do ogromnych rozmiarów. A przez to dochodzi do generalizowania wymyślonych schematów, że to jakiś nacjonalizm. Jaki tu nacjonalizm, pytam? Jakaś koszulka? Że też t-shirt z Che Guevarą nie robi na nikim wrażenia, przecież to postać z czarną kartą w życiorysie.

**Może dopiero kolejne pokolenia, już bez emocji związanych z doświadczeniami ojców czy dziadków, którzy na własnej skórze odczuli garb historii, będą rzeczywiście mogli w pełni nawiązać ten dialog. Myślę i o Polakach, i o Łemkach.**

Na pewno, czas łagodzi pewne sprawy. Ale rzecz w tym, że nie należy czekać na zapomnienie, a umieć normalnie rozmawiać tu i teraz i rozumieć potrzeby innych. I to jest prawdziwa sztuka i wyzwanie. Przecież to nasze – jakby nie było wspólne – wielowiekowe bogactwo.

**Jakich gości się spodziewacie na tegorocznej Watrze? Kto rozpał ogień?**

Watrę, jak przyjęło się od lat, rozpałi starosta Watry Piotr Czuchta. Zapowiedzieli się goście między innymi ze Słowacji, Ukrainy, Serbii, Chorwacji i Niemiec. Kto tak naprawdę przyjedzie – okaże się w trakcie. W tym roku podczas Watry będzie przeprowadzona kwesta, z której dochód zostanie przeznaczony na budowę cerkwi w Bielance albo porządkowanie łemkowskich cmentarzy. To taka nasza swoista Wielka Orkiestra, a raczej Wielka Watra. (Rozmawiała Halina Gajda)